

Warto być wiernym! (I) Siła, która zdobywa czas

Wierność to cnota, która rodzi się w ramach relacji między osobami — co oznacza, również relacje z Bogiem — kiedy jedna osoba ufa miłości drugiej.

01-08-2022

«Któż nie spogląda na słońce, kiedy zapada zmierzch? Kto odwraca wzrok od wybuchającej komety? Kto nie słucha dzwonu, kiedy z jakiejś przyczyny bije?». Te pytania zadawał

sobie pewien siedemnastowieczny angielski poeta, uznając, że kierujemy naszą uwagę ku owym zjawiskom – jak nieboskłon lub muzyka – nie jak ku czemuś bezosobowemu, jak gdyby rodzącemu się z przypadku.

Odkrywając, że za tymi wszystkimi doświadczeniami zawsze ktoś stoi, że zawsze zaangażowany jest ktoś *inny*, widząc, że zawsze kryją one jakąś relację, przynajmniej proponowaną, kończył: «Żaden człowiek nie jest dla samego siebie całą wyspą (...).

Dlatego nigdy nie pytaj, komu bije dzwon, bije on tobie»^[1].

Spirala, która wznosi się między dwojgiem

Wszyscy tworzymy siatkę relacji, która nas przyjęła i utrzymuje na tym świecie. I to właśnie tam, w tych osobistych więziach, może rodzić się wierność. Choćby termin *wierność* był używany na bardzo różnych

poziomach, «szczególnie istotne — pisze Prałat Opus Dei — jest rozważanie wierności w relacji między osobami, w jej najgłębszym ludzkim aspekcie»^[2]. Potrzebujemy siebie nawzajem nie tylko do przetrwania materialnego, ale do szczęścia. «Każdy człowiek jako istota społeczna winien drugiemu to, bez czego społeczność ludzka nie mogłaby istnieć», zaczyna św. Tomasz z Akwinu. To prawda, że pierwsze wsparcie, jakiego żądamy, zwykle ma charakter materialny albo dotyczy przetrwania, ale potrzebujemy również podtrzymywać się nawzajem na naszej drodze ku przyszłości, wiedząc, że jesteśmy częścią tego samego łańcucha, który z nadzieją rozwija się. Święty Tomasz mówi dalej: «Otóż ludzie nie mogliby współżyć, jeśli by jedni drugim nie wierzyli»^[3].

Mówi się, że nasza epoka charakteryzuje się bardziej osobistym poszukiwaniem całkowitej autonomii niż przyznaniem, że nasze czyny są związane z tymi, którzy nas otaczają. Mówi się również, że wolimy raczej złudzenie bycia całkowicie samowystarczalnymi niż przyznanie się do tego, że potrzebujemy innych. Postawy popychające nas do izolacji – które odnajdujemy w sobie w mniejszym lub w większym stopniu – to pierwsza rysa, której powinniśmy unikać, mówiąc o wierności.

Dlatego też, chociaż istnieją pewne cnoty, które nie są wprost zaangażowane w bezpośrednią relację z innymi osobami, jak, na przykład, męstwo lub umiarkowanie, istnieją inne, które występują tylko w relacjach międzyludzkich. Jedną z nich jest zwłaszcza wierność, ponieważ chodzi w niej o wzajemne relacje między dwiema osobami.

Wierność oznacza z jednej strony, wiarę, że druga osoba, stojąca naprzeciwko, ma wobec mnie dobre intencje. Oznacza ona budowanie własnego życia w przekonaniu, że ta druga osoba miłuje mnie obecnie i będzie to robić nadal w przyszłości. W związku z tym wierność rodzi się w pierwszej chwili w drugiej osobie, nie zależy początkowo od nas samych. I w ten sposób ta cnota zrywa z naszą skłonnością do samowystarczalności, zachęcając nas do pokornego otwarcia, które, jak podkreśla Papież Franciszek, «zawsze pociąga za sobą pewne ryzyko i śmiałe wyzwanie»^[4]. Powstaje wówczas ruch, który między dwojgiem stopniowo tworzy spiralę wznoszącą się ku wspólnemu i szczęśliwemu życiu. Ten, kto wkracza w tę dynamikę wierności, jest bardzo daleki od osiągnięcia celu i związanego z nim uspokojenia. Rozpoczyna raczej pospieszny ruch tego, co żywe, ruch kogoś, kto jest w

drodze, i kto ma u boku osobę, której może zaufać, kiedy jej potrzebuje.

«Wierność jest jak siła, która zdobywa czas, nie sztywnością lub beczynnością, ale w sposób twórczy»^[5].

Teresa od Jezusa i Jezus od Teresy

Śledząc środki przekazu, sprawdzając jakąś ankietę albo rozważając nasze własne doświadczenia, być może czujemy się zdopingowani do rozważenia, jak pilne jest wyzwanie ponownego odkrycia piękna wierności, ludzkiego dobra, którego ona dostarcza, szczęścia, którego jest nosicielką. Zauważamy potrzebę ponownego odkrycia jej w małżeństwie, w rodzinie, w relacji z Bogiem i ogólnie w każdym rodzaju osobistej relacji^[6]. Aby tego dokonać, liczymy z jednej strony na pomoc Pana. Z drugiej zaś strony liczymy na gorące pragnienie twórczej wierności, które

odkrywamy w tak wielu osobach, również w sobie samych — «wierność to dobrowolna odpowiedź na łaskę Bożą, przeżywana z radością, a także z dobrym humorem»^[7]. Nasze serce nie zadowala się całkowicie niezależnym życiem w samotności, ponieważ «żadne ludzkie życie nie jest życiem odosobnionym, lecz przeplata się z życiem innych. Żadna osoba nie jest pojedynczym wersetem»^[8]. Nie zadowala się również życiem statycznym, przewidywalnym, niewłaściwym dla tego, co żywe.

Niekiedy wszystko to może wydawać nam się niemal nieosiągalnym pragnieniem, czymś, co jest ponad nasze siły. I mamy trochę racji: każdy, jeżeli liczy tylko na samego siebie, jest słaby, dlatego że mamy gliniane nogi, niezależnie od tego, że wierność może zrodzić się tylko między dwiema osobami. Jest to jednak właśnie doświadczenie naszej

słabości, które strzeże nas przed ufaniem jedynie naszym dobrym pragnieniom lub talentom. Na pomoc przychodzą nam owe słowa św. Pawła: «Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia» (Flp 4, 13). Bóg, swoją miłością oferowaną nam wcześniej niż mogliśmy o nią poprosić, bez względu na to, co się stanie i bez względu na to, co zrobimy, oddaje się nam w charakterze źródła naszej wierności Jemu i innym osobom.

Niemniej jednak, jeżeli pomyślimy o doświadczeniu wierności Boga w naszym życiu i w życiu tak wielu osób, moglibyśmy powiedzieć, że owszem, możemy ufać samym sobie. Ileż razy, być może zwłaszcza w trudnych chwilach, przychodzą nam na pamięć wspomnienia ufności, jaką Pan położył w nas, poczynając od naszych narodzin – to, że żyjemy, to Jego wybór – poprzez nasz chrzest i wszystkie te razy, kiedy Bóg

okazywał nam swoją miłość, swoją bliskość i swoje światło na naszej drodze. Choć wybór przez Boga był odwieczny, Jego ufność pokładana w nas odbywa się w czasie: w naszym wnętrzu stopniowo dojrzewa świadomość, że cieszymy się tym przywilejem.

Kiedy natomiast chcemy być wierni tylko naszymi siłami, kiedy tworzymy dystans w owej relacji, która chroni wierność, przestajemy doświadczać owej ufności Boga. Wówczas tracimy pamięć o otrzymanych darach, jak owi dzierżawcy winnicy, którzy zapomnieli, że pracują, dlatego że znalazł ich właściciel, nie zaś z powodu ich własnych zasług (por. Mt 21, 33-46). Skupiamy się zatem na wielkim koszcie i niewystarczalności naszych wysiłków. Stopniowo mogą pojawiać się skargi, krótkie ucieczki, niewierność w drobnych sprawach. Ów dystans można również

sugerować w bardziej ukryty sposób, w przyzwyczajaniu do życia z Panem, w walce, która próbuje uspokoić sumienie, w letniości. Traci się nowość drugiej osoby, niespodziankę jej oblicza, kreatywność, którą zawsze nosi w sobie istota osobowa.

Ostatecznie możemy być wierni, ponieważ Bóg nam ufa. Tak jak wierni byli święci. O świętej Teresie z Ávili opowiada się, że pewnego dnia, kiedy była w Klasztorze Wcielenia, schodząc po schodach, natknęła się na uśmiechające się do niej dziecko. Zaskoczona widokiem małego dziecka na terenie klasztoru, zapytała je: «A ty kim jesteś?». Na co dziecko odpowiedziało jej innym pytaniem: «A kim jesteś ty?». Święta, zdziwiona, odpowiedziała: «Ja jestem Teresa od Jezusa». Dziecko zaś z uśmiechem odpowiedziało: «A Ja jestem Jezusem od Teresy». Taka relacja między dwiema osobami to

środowisko, w którym rodzi się wierność, również nasza wierność wobec Boga: «Chrześcijanin nie jest nigdy człowiekiem samotnym, ponieważ żyje w ciągłym obcowaniu z Bogiem, który jest obok nas i w niebiosach»^[9].

Wierność dzieci Bożych

«Cnota wierności odniesiona do człowieka jest głęboko powiązana z nadprzyrodzonym darem wiary, stając się wyrazem stałości właściwej temu, który na Bogu oparł całe swoje życie», mówi Benedykt XVI. I kontynuuje: «W wierze znajdujemy w istocie całą pewność naszej stabilności (Iz 7,9b) i tylko wychodząc od niej możemy być z kolei wierni»^[10]. Rozważywszy wierność Boga, która poprzedza wierność, jakiej pragniemy dla nas, możemy wymienić trzy przestrzenie, w których możemy umacniać naszą wierność: doświadczanie radości z

przynależności do Ojca w Chrystusie w charakterze wolnych osób, nasze coraz głębsze osobiste utożsamianie się z Jego wolą, również osobistą, co zawsze stanowi dla nas dar, i przeżywanie braterskiej relacji rodzącej się między osobami, które chcą być wierne.

Po pierwsze, należymy do Boga, ale nie jak coś bezwładnego, tylko jak istoty żywe, jak osoby wolne, zdolne zarówno do miłowania, jak też do otwierania się na miłość drugiej osoby. Bóg dał się nam również w sposób osobowy, w swojej trynitarnej miłości. Wówczas pragniemy poznawać coraz bardziej Pana i samych siebie, żeby w ten sposób radować się, cierpieć, pracować i tworzyć relacje z innymi osobami nasiąkniętymi tym Bożym synostwem. Jak we śnie o drabinie Jakubowej, zgodnie z interpretacją św. Jana od Krzyża, im bardziej postępujemy w naszym poznaniu i

miłości Boga, tym bardziej
zstępujemy w głąbiny naszej
duszy^[11]. Coraz lepsze poznanie Boga
przybliża nas do samych siebie,
ponieważ jesteśmy dziełem Jego rąk.
Równocześnie zaś lepsze poznanie
Jego stworzenia, przede wszystkim w
nas samych, może nas napełniać
zdumieniem i miłością ku Stwórcy. A
zatem postępujmy z upodobaniem za
radą św. Josemaríi z ostatniego
punktu *Drogi*: «Zakochaj się, a już Go
nie opuścisz»^[12], który bł. Álvaro
uzupełniał, mówiąc na odwrót: «Nie
opuszczaj Go, a się zakochasz»^[13].
Panu wystarcza nasze pragnienie
podążania za Nim blisko, niekiedy na
przekór, żeby wlewać w nas
odnowione pragnienia zachowania
naszego zakochanego serca.

Po drugie, wiemy z kolei, że
miłowanie Boga to w rzeczywistości
droga utożsamienia się z Jezusem
Chrystusem, przyzwolenia, żeby Jego
zaufanie przyniosło w nas owoce. A

zatem, aby to osiągnąć,
potrzebujemy również Jego pomocy.
Istotnie nikt nie może nazywać Boga
Ojcem ani uważać się za Jego syna,
jeżeli nie odbywa się to w Jezusie
Chryście. Choćbyśmy jednak
wszyscy uczestniczyli w samym
życiu Jezusa, każdy dokonuje tego
osobiście. Bóg udzielił każdemu z nas
szczególnych talentów i cnót, jedynej
w swoim rodzaju osobowości,
sposobu patrzenia na świat, który
jest tylko nasz. Dlatego wierność
każdego człowieka Bogu nie jest
czymś jednolitym, jakby
wyciągniętym z formy, tylko jest
osobista, jedyna w swoim rodzaju,
wypracowana we własnym życiu. A
zatem nie ma sensu porównywanie
się z nikim ani poczucie, że jesteśmy
przez kogoś osądzeni na podstawie
stałych schematów. «To wierność
zobowiązaniu miłości do Boga, która
jest ostatecznym sensem wolności
(...): „Weźcie na siebie moje jarzmo i
uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i

pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych.

Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemie lekkie (Mt 11, 29-30)»^[14].

Wreszcie, jako dzieci Boże, wszyscy jesteśmy braćmi i w ramach zwyczajnej Bożej Opatrzności — sposobu, w jaki Bóg się o nas troszczy — wszyscy na równi uczestniczymy w Jego Boskim ojcostwie: wszyscy *pomagamy* Bogu, będąc dobrymi ojcami i dobrymi matkami innych ludzi. W rzeczywistości nie możemy być samotnymi twórcami naszego życia, ale jesteśmy jego współtwórcami z tymi, którzy nas otaczają. Jesteśmy bohaterami naszej historii i równocześnie jesteśmy częścią historii innych osób w wielkiej księdze życia. W ten sposób rozumiemy, że wierność kogoś, kto nas otacza, zależy od naszej wierności. I odwrotnie — żeby powstrzymać naszą słabość, istnieje

męstwo innych osób. Ta opieka i troska mogą się zwracać przede wszystkim ku osobom z naszej własnej rodziny, przyrodzonej i nadprzyrodzonej, żeby rozciągać się później na pozostałych członków Kościoła. Zważywszy zaś, że «na sto dusz interesuje nas sto»^[15], ta opieka i troska zwraca się ku świętości wszystkich tych, których Pan stawia na naszej drodze. To jest najlepszy sposób zapewnienia własnej wierności, niczym nakrętka i nakrętka kontruująca.

Tłum. Bronisław Jakubowski

[1] John Donne, *Devotions upon Emergent Occasions*, Meditation XVII.

[2] Ks. prał. Fernando Ocariz, List pasterski, 19 marca 2022 r., 1.

[3] Święty Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, II-II, q. 109, art. 3, r. 1.

[4] Franciszek, Adhortacja apostolska *Amoris Laetitia*, 132.

[5] Guillaume Derville, „En la fiesta de san José: una fidelidad que se renueva”, na: opusdei.org.

[6] Zwykło się zrównywać «lojalność» z «wiernością», niemniej jednak, ta pierwsza niekoniecznie opiera się na ufności wynikającej z miłości drugiej osoby, tylko na aspektach bliższych sprawiedliwości. Dlatego «lojalność» nie zawsze odnosi się do drugiej osoby, ale do idei, wartości lub instytucji.

[7] Ks. prał. Fernando Ocáriz, List pasterski, 19 marca 2022 r., 4.

[8] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 111.

[9] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 116.

[10] Benedykt XVI, Przemówienie, 11 czerwca 2012 r.

[11] Św. Jan od Krzyża, *Noc ciemna*, II, 8, 5.

[12] Św. Josemaría, *Droga*, 999.

[13] Bł. Álvaro del Portillo, List pasterski, 19 marca 1992 r., 50.

[14] Ks. prał. Fernando Ocáriz, List pasterski, 19 marca 2022 r., 8.

[15] Por. św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 9.

Antonio Malo

pl/article/sila-ktora-zdobywa-czas/
(29-03-2026)